



Beata Fudalej
(Blanche)
i Przemysław
Branny (Mitch)
w „Tramwaju
zwanym
pożądaniem”.

Kobieta poza płcią

Beata Fudalej aktorka niepokorna, tajemnicza. Z wyrafinowaną lekkością gra Puka w „W śnie nocy letniej” (rola nominowana do Feliksa) i z dramatyczną siłą Blanche w „Tramwaju zwanym pożądaniem”. Jedna z najciekawszych aktorek w polskim teatrze.

W sztuce Tennessee Williamsa wciela się samotną atrakcyjną trzydziestolatkę. To jest inna Blanche niż ta, którą znamy ze słynnego filmu Elii Kazana. Tam była starzejącą się kobietą bez środków do życia, która nie może zapanaować nad alkoholizmem i żądzami. W przedstawieniu reżyserowanym przez Martę Meszaros w krakowskiej Bagateli Fudalej gra współ-

czesną dziewczynę, jedną z tych, które spotykamy na ulicy, w sklepie, w tramwaju. Przez dwie i pół godziny obserwujemy, jak gorączkowo próbuje uporać się z samotnością i jak wszystkie te wysiłki obracają się przeciwko niej. Ta rola to krzyk rozpacz. Beata Fudalej jest typem aktorki niepokojącej, która koncentruje na sobie uwagę widzów. Jej Puk, czyli fruważący i złośliwy elf ze

„Śnu nocy letniej”, został uznany za jedną z najlepszych kreacji tego sezonu. Podobnie Orcio w „Nie-Boskiej komedii”. Jury teatralnych nagród Feliks Warszawskie doceniło ją za niezwykłą umiejętność budowania postaci „poza płcią”. A przecież Beata Fudalej jest także hipnotyzująca w rolach kobiet nieszcześliwych, dotkniętych rozpaczą i emocjonalną pustką.